Nr. 96. We Lwowie. Piątek dnia 26 Kwietnia 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. kwartalnie
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. kwartalnie
„ Szwecji i Danii 6 „ kwartalnie
„ Francji i Anglii 23 franków. kwartalnie
„ Włoch . . . . 25 „ kwartalnie
„ Belgii i Szwajcarji 18 „ kwartalnie
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „ kwartalnie
bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Prusy.

Ośm miesięcy temu, jak pokojem pragskim został naszkicowany tak zwany Związek północny Niemiecki. Wiele wody upłynęło od tego czasu w nowej niemieckiej ojczyźnie. Związek otrzymał już nawet wewnętrzną konstytucję, która gotowa i zbrojna, wyszła z głowy p. Bismarka, jak Minerwa z głowy Jowisza. Mimo to jednak gorętsze dzienniki francuzkie wołają w patrjotycznem oburzeniu na Prusy, że krótka kampania francuzka rozbije sztuczny utwór wyniosłej pychy i niepohamowanej chciwości pruskiej, zniszczy do szczętu ich niemieckie dzieło.

Krótka historja nowego okresu pruskiej potęgi, czyli ośmiomiesięczna historja Północnego Związku, tak bogatą jest w fakta, przestraszające przyjaciół ludzkości i postępu, że trudno potępiać hazardowne zapędy francuzkich pogróżek, a jednak niebezpiecznemi są one złudzeniami, gdyby je pojmować trzeba było w ich dosłownem brzmieniu.

Przykro potępiać, bo cóż za pożytek może świat obiecywać sobie z pruskiej potęgi i niemieckiego Związku północnego?

Poczęty wśród hałasliwego huku cyndnadlówek, zrodzony na słowiańskich polach Sadowej, potworek, gdy mu imię nadawano i chrzczono za zielonym stołem w stolicy Czech, już trzymał w szponach swoich ziemie, których się uroczyście wyrzekał, na południe Menu położone. — Z szyderstwem i naigrawaniem przyjmując Polaków i Duńczyków protestacje, że ich za Niemców uważać się nie godzi, że wyraźnie zapisane prawa i uroczyste przyrzeczenia, zabraniają wcielać ich do germańskiego Związku, Prusy jak najwięcej starały się ziem zagarnąć w swoje objęcia, nie pytając o tytuł, lecz tylko o możliwość, zagarnąć i zaprowadzić w nich poprawne średniowieczne urządzenia dziedzicznych gubernatorów, z Cezarem-feldfeblem na czele, z chorągwią, na której wypisano »siła przed prawem.«

Trudno wyszukać, trudno wymyślić szkaradniejsze znaczenie państwowego organizmu, i szkaradniejszą rolę międzynarodowej jednostki, jak znaczenie i rola niemieckiego Związku tak wewnątrz jak na zewnątrz. Mimo starych narodowych pretensyj Prus, mimo szerokiego uznania ich zasług w niemieckiej ojczyźnie, Prusy założyły nowy niemiecki organizm, depcąc wszelkie pojęcia o samodzielności narodów, o woli narodowej, bezwzględnie, a unikając wszelkiego powoływania się na prawa, z niej płynące, niszczyły z radością jedyną słuszną rację bytu swojego dzieła. Siła rzeczy, duch wieku silniejsze są jednak od woli i zachceń p. Bismarka. Aby więc przeprowadzić choćby pierwsze dzieło ukonstytuowania, wypadało często się odwoływać do narodowego poczucia. Lecz nie chcąc i nie mogąc odwoływać się do niego, jako do źródła prawa, trzeba było podniecać dzikie instynkta rasowe, budzić pangermańskie namiętności.

Nieprawy związek junkrowskich z Bożej łaski pojęć z ideą narodowości zrodził to prawdziwe monstrum nowożytne. Już kiedyś mówiąc o sekretach polityki p. Bismarka, wykazaliśmy, że występując wciąż z międzynarodową, jak ją nazwał, czyli traktatową podstawą Związku, trzyma na wodzy przypadkowe nawet objawy woli narodowej, poniewiera reprezentację niemieckiego ludu, niby dla tego, że głos i prawa związkowych monarchów muszą być z samej zasady traktatów uszanowane. Ztąd pochodzi to zbyt wielkie znaczenie Rady związkowej i jej anachroniczna organizacja, ztąd rownież cofnięcie wszelkich liberalniejszych poprawek do bismarkowskiego projektu konstytucji. Nawzajem znowu książątka niemieckie, gdy nie dosyć dadzą się powodować pruskiemu gabinetowi, gdy nie dosyć są potulni, straszy p. Bismark widokiem demagogicznego parlamentu, który królików rozpędzi i majątki im pozabiera. Cała zaś gra ta podwójna, potworna, jeden tylko może mieć rezultat, skupienie całej, nadmiarę wielkiej militarnej potęgi w samowładnem ręku Prus, bo to jest jedyna podpora zewnętrznej potęgi, która sama jedna znowu wiąże cały aglomerat.

Taż sama rola, taż sama gra na zewnątrz się odbywa. Tu znowu Prusy zasłaniają niby Europę przed wschodnim kolosem, i reprezentują nowożytne idee — w rzeczywistości zaś unikając starcia z tym kolosem, pełnią służbę jego w Europie — dopomagają do zniweczenia i zatracenia Polski, paraliżują rozwój austrjackiej polityki, na korzyść Moskwy obracają te wpływy, które na nich w radzie europejskich narodów przypadają. Okupując własny spokój, dają Moskwie wolną rękę na Wschodzie, pozyskując za to w dodatku zabezpieczenie własnych tyłów. Rezultatem zaś tej gry podwójnej na wewnątrz i zewnątrz jest sztuczna potęga, jest systemat państwowy na kształt Moskwy, bez zakorzenionych interesów, który fatalizm dziejowy na równo z moskiewskim po drodze zaborczej popycha. Dwie więc jest Moskwy, zamiast jednej w Europie. Paralelę pomiędzy niemi można daleko posunąć, lecz dosyć nam tego dla wykazania charakteru nowego Związku germańskiego — a raczej Prus spotęgowanych.

Wypadki świata zależą dziś od Prus i Moskwy, powiedział p. Thiers w swojej słynnej interpelacji. Tak jest niestety, i takie dają się przewidywać konsekwencje zeszłorocznego faktu, jakie Thiers wykazał: panowanie dwóch nad Europą w niedalekiej przyszłości, aż nareszcie na gruzach chrześciańskiej cywilizacji przyjdzie do rozprawy między obu współzawodnikami i zapanuje uniwersalna monarchia! Błogosławiona więc będzie ta wojna, błogosławiona ta krew rozlana, która świat od podobnych następstw wykupi a odejmie dzisiejszy charakter jednoczącym się Niemcom północnym, i przywróci swobodny rozwój narodowy. Lecz kusić się o coś poza tem, kusić się o rozbicie Niemiec, wprowadzać Austrję na dawne drogi, inną jej wskazywać rolę jak ochraniającą na Wschodzie i Północy europejskie interesa, a zatem i interesa Niemiec, znaczyłoby wpadać w dawne błędy, osłabiać Europę wobec wspólnego wroga, który groźny dla niej stoi nad Wisłą.

Takie to ważyć się będą pytania w najbliższej walce, która zakłóci spokój Europy. — Śmiało rzec można, że od losów tej walki, od myśli z jaką będzie poprowadzona, zależą losy cywilizacji i ludzkości, i jak zawsze, związane z niemi losy naszej Ojczyzny.

Przegląd polityczny.

Wobec groźnych wiadomości o blizkiej wojnie między takiemi potęgami jak Francja i Prusy, która w razie wybuchu może łatwo całą Europę ogarnąć, wobec popłochu na giełdach, obawiających się tej wojny, wobec przygotowań, do tej przewidywanej wojny czynionych przez wszystkie niemal mocarstwa, mało się zajmują dzienniki sprawami wewnętrznemi Austrji, zwracając całą swą uwagę na doniesienia z Paryża i Berlina. Nie ma też żadnych ważniejszych z Wiednia lub Pesztu doniesień, odnoszących się do spraw przyszłego ustroju monarchii; pewnem jest tylko, że Rada państwa została na dzień 20. maja zwołaną, że Czesi do tej Rady państwa nie wejdą, i że ta Rada państwa nietylko w federalistach ma antagonistów, lecz nawet i w centralistach, bo stronnictwo to chce, by Rada państwa nie składała się z delegacyj sejmów krajowych, lecz żeby podobnie jak parlament berliński, jak sejm peszteński składała się z posłów, bezpośrednio przez koła wyborcze wybieranych. Wiadomość tę, podaną wczoraj podług telegramu wiedeńskiego do pragskiej *Korresp.* znajdujemy i w dziennikach wiedeńskich. Na konferencjach przewódców centralistycznych, które się obecnie odbywają w Wiedniu, zapadły już w tym względzie uchwały.

Z powodu wzmianki *Augsb. Allg. Ztg.*, powtórzonej przez *N. fr. Presse* o propozycjach względem stanowiska Austrji na wypadek wojny, pisze półurzędowa *Wien. Abdpost*: „Dziennik jeden tutejszy mówi obszernie o propozycjach, które z jednej strony (pruskiej) robią Austrji w kwestji lnksemburgskiej. Gdyby z drugiej strony (z francuzkiej) o propozycjach tych wiedziano, to w Paryżu powstaćby musiało przypuszczenie, iż nie wiele ofiarować trzeba, żeby prześcignąć cenę pierwszego wywołania. Tyle na teraz powiedzieć możemy, iż jeżeli obie strony w propozycjach swych tak skromne zachowywać będą granice, Austrja zapewne neutralną zostanie.“

N. fr. Presse widzi wtem communique organu półurzędowego rodzaj potwierdzenia swych doniesień i upatruje w tem oświadczeniu wyznanie, że oferty, czynione Austrji, są tak małe, iż nie można nawet przypuszczać, by one mogły skłonić ją do czynnego wmięszania się w wojnę.

Do starej *Presse* pisze jej miejscowy korespondent: „Dyplomatyczne rokowania mocarstw neutralnych z Francją i Prusami rozpoczęły się; co do przyjęcia ich propozycyj różnią się jednak doniesienia podług tego, czy pochodzą z Paryża czy z Berlina. Rząd Napoleona III. przybiera pozory zamiłowania pokoju; mówią przynajmniej, że gabinet tuileryjski oświadczył gotowość przyjęcia propozycyj austrjackich, a nawet przyobiecał zrzec się wszelkich pretensyj do Luksemburgu, wypływających z układu, poprzednio z królem holenderskim zawartego, i nie dążyć do rozszerzenia granic francuzkich w tej stronie, pod warunkiem, by Prusy opuściły twierdzę Luksemburg. Hr. Bismark natomiast wyjechał do swojego Tusculum, a propozycje trzech mocarstw pośredniczących przyjęto tymczasem w Berlinie wprawdzie bardzo uprzejmie, ale z tym dodatkiem, że stanowcze oświadczenie nastąpi zapewne dopiero po powrocie pierwszego ministra.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie.

Kilkakrotnie podawały już dzienniki wiadomość o działaniu powstającego właśnie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, którego zawiązanie wzbudziło dosyć żywy udział w kraju, ale jeszcze nie spotkaliśmy się nigdzie z uwagami nad ważnością jego zadania, zwłaszcza pod względem gospodarstwa społecznego.

Ogrodnictwo i sadownictwo jest tak wysoko udoskonalone w innych krajach, że — pominąwszy już zdumiewającą ilość stowarzyszeń ogrodniczych w krajach zachodnich, gdzie takowe nawet po miasteczkach i wsiach istnieją, iż stanowi w sąsiednich nam krajach (w Poznańskiem i całej pruskiej Polsce, Szlązku, Czechach i Morawii) produkcja owoców i warzywa jedną z głównych gałęzi przemysłu ziemiańskiego. Kraje wspomnione wypładzają nietylko dla siebie wszelkie najdoskonalsze rodzaje owoców i warzywa, ale prowadzą temi płodami rozległy i korzystny handel.

Nasz kraj nietylko że nie przedaje owoców i warzyw innym krajom, ale nie ma ich nawet dla własnego użytku w dostatecznej ilości i sprowadza je w znacznej części z zagranicy. Wykazy cłowe dowodzą, że nawet do Moskwy przez brodzką komorę nie wywozimy żadnych płodów ogrodniczych i sadowniczych prócz bardzo małej ilości nasion, przyczem wielkie zachodzi pytanie, czy nie są to nasiona obcych krajów, tylko przewożone przez Galicję. Za to sprowadzamy nasion więcej niż wywozimy, i owoce suszone, których wcale nie wywozimy; podobnie ma się rzecz z chmielem, miodem nawet kminem. Przez tarnopolską komorę sprowadzał kraj nasz w ostatnich latach bardo znaczną ilość nasion, mniej cokolwiek owoców, roślin ogrodowych, anyżu i kminu, a nic z tych płodów nie wywożono tamtędy. Przez Husiatyn bywa dowóz owoców, nasion i chmielu czasami dosyć znaczny, podczas gdy wywozu nie ma prawie żadnego. Jeżeli sprzedaż ogrodowin i sadowniczych płodów jest przez granicę moskiewską utrudnioną dla wysokich ceł, to nie byłoby wszelako żadnego powodu do sprowadzania takowych z kraju, niegórującego bynajmniej pod względem ogrodnictwa i sadownictwa, gdyby takowe stało u nas dosyć wysoko. O ileż większym może być ten stosunek sprowadzanych płodów tego rodzaju do wywożonych na innych granicach?

Na wszelki wypadek tedy okazuje się, że stan ogrodnictwa i sadownictwa nie odpowiada naszym potrzebom krajowym a przeto ponosi kraj nasz tylko straty. Jeżeli więc nadal nie mamy ponosić strat w tej gałęzi gospodarstwa krajowego, należy wszelkich użyć sposobów ku jej podniesieniu.

Są gałęzie przemysłu i w ogólności gospodarstwa krajowego, których pielęgnowanie i podnoszenie należałoby do próżnych wysileń, a to ze względu na szczególne stosunki kraju czy to społeczne, czy gospodarcze, czy wreszcie klimatyczne. Takich należy albo zupełnie zaniechać i zwrócić swoją usilność ku innym, pożyteczniejszym, albo ograniczyć je na szczupły zakres miłośnictwa i potrzeb krajowych. Tak byłoby bezpożytecznem zajmowanie się z wielkim kosztem pielęgnowaniem roślin podzwrotnikowych, może się nawet wydać mniej potrzebnem zajmowanie się jedwabnictwem albo hodowaniem winnej macicy.

Jednakże i tego nie można zganić nikomu, bo wszelkiego rodzaju przemysł i praca, chociażby miały pozostać tylko udziałem niewielu miłośników, jest pod względem gospodarczym rzeczą chwalebną i o tyle przynajmniej pożyteczną, że uszlachetnia zawód gospodarski i szerzy pewne umiejętne wyobrażenia w kraju, w czem kraj, jeżeli nie zyskuje doraźnie, to jednak nie straci nigdy na przyszłość. Nie należy więc zamiłowania do takich gałęzi, wydających się może mniej praktycznemi, bynajmiej zniechęcać. Dla tego powitali wszyscy dbający o dobro kraju ze szczerą radością powstanie Towarzystw jedwabniczych u nas, a słusznie ubolewamy nad upadkiem pewnych znakomitych zakładów ogrodniczych, gdzie hodowano rośliny klimatów południowych. Ale nie są to gałęzie gospodarstwa, któreby mogły wpłynąć tak znakomicie na podniesienie bogactwa krajowego, jak te, których przedmioty są codzienne życia potrzeby, owoce i warzywa, albo które w naszych klimatycznych i geograficznych stosunkach mogą być i były już tak ważną gałęzią gospodarstwa, jak pszczelarstwo i chmielarstwo.

Ogrodnictwo i sadownictwo nie powinno się ograniczać na samem tylko miłośnictwie, bo w takim razie potrzeby kraju będą przemagać produkcję, jak to się dzieje rzeczywiście. Nie można zaprzeczyć, że potrzeba rzeczywista wywołuje rozwój jakiejkolwiek gałęzi przemysłu, toż posiadamy i my ogrodników zarobkujących, ale tych jest w stosunku do potrzeby tak mało, że o przemyśle ogrodniczym i sadowniczym, jako osobnej gałęzi gospodarstwa krajowego, zaledwie mówić możemy. Są porywy, usiłowania do dźwignięcia tej gałęzi, ale nie masz bynajmniej dotąd żadnego ztąd skutku. Przed kilkoma laty wniósł był hr. Russocki w Towarzystwie gospodarskiem utworzenie sekcji ogrodniczo-sadowniczej, ale wniosek ten został bez skutku. Dobrze się stało poniekąd, bo ta gałęź gospodarstwa wymaga osobnego pielęgnowania zawodowego, poświęcenia jej pracy naukowej i przemysłowej, wkładania kapitałów i wciągnięcia jej w ogólny ruch gospodarczo-przemysłowy całego kraju. Temu nie odpowiedziałaby sekcja Towarzystwa gospodarskiego, która zwykle jest czynną przez parę dni podczas walnego zgromadzenia, a potem musi wszystko zdawać na ręce komitetu.

Ogrodnictwo i sadownictwo wymaga, powiedzieliśmy, poświęcenia mu pracy umysłowej i przemysłowej, oraz kapitałów, jednem słowem tego cośmy nazwali pielęgnowaniem zawodowem, mówiąc zaś że tego wymaga, mieliśmy na myśli, że takie pielęgnowanie się odwdzięczy. Tylko o takiej gałęzi gospodarstwa można mówić, że ona wymaga pielęgnowenia, o której jest pewność, że staranie, na nią łożone, odwdzięczy się. Otóż ta gałęź odwdzięczy się niezawodnie przy należytem staraniu wielkiemi korzyściami tak pod względem oświaty a nawet obyczajów, jako i pod względem majątkowym.

Ogrodnik albo sadownik, chociażby najpospolitszy, potrzebuje cokolwiek wyższego wykształcenia niż jest to, jakiem się niestety większa część naszych włościańskich rolników obchodzi. Zatrudnienia ogroduika i sadownika są tak dalece odrębne od rolnictwa, że w niektórych krajach zaliczano tę gałęź gospodarstwa do rzędu rzemiosł, które miały swoje osobne cechy; i dzisiaj stanowią ogrodnicy oddzielne korporacje w organizacji przemysłowej wielu krajów.

Nie wchodząc w przyczyny, sprawdzam tylko fakt, że u nas rolnicy, zwłaszcza między ludem, obchodzą się tak nizkiem wykształceniem, jakiem się nawet najpospolitszy ogrodnik obejść nie może. Jeżeli tedy Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze zajmie się kształceniem ogrodników z pośród ludu, wtedy przyczyni się do podniesienia jego oświaty w ogólności, a praca jego będzie oddziaływać pomyślnie na rolnictwo. Ogrodnik z ludu wykształcony, przypuśćmy, w szkole Towarzystwa ogrodniczego, osiądzie, jeżeli służby stosownej nie znajdzie, na gruncie, jeżeli go ma, albo też wysłużywszy pewne lata i zebrawszy sobie mały kapitalik, kupi grunt, aby spędzić starszy wiek niezależnie na własnej posiadłości. Taki wyuczony ogrodnik będzie już rolę inaczej uprawiał, a nadewszystko zaszczepi on znajomość i zamiłowanie ogrodnictwa między włościanami. Wiemy z przykładów, że podobni ludzie stanowią inteligencyjną część ludności wiejskiej, nawet chociaż nie bywają kształceni w żadnych szkołach ogrodniczych, i są to zazwyczaj najzamożniejsi gospodarze; będą oni tem w jeszcze wyższym stopniu, wyszedłszy ze szkoły Towarzystwa, a zwłaszcza z pod kierunku takiego, jakim będzie niezawodnie kierunek K. Pietruskiego.

Wprawdzie kierunek taki odpowiedziałby wyższym, umiejętnym wymaganiom, boć uczony dyrektor zakładu Towarzystwa przewyższa pod tym względem niezawodnie kierowników ogrodu botanicznego we Lwowie i szkoły z nim połączonej, a ma jeszcze i tę zaletę, że uczyć będzie po polsku. Jednak Towarzystwo rozumiejąc bardzo dobrze swoje zadanie i potrzeby kraju, wytknęło sobie za cel szerzenie wiadomości ogrodniczych między ludem, i dla tego chce otworzyć kurs dla alumnów i preparandów, ażeby ci mogli w szkółkach wiejskich udzielać wiadomości z praktyki ogrodniczo-sadowniczej, a oprócz tego wpływać na szerzenie zamiłowania do ogrodnictwa między ludem. Zdaje się nawet, że w początkach powinnoby się Towarzystwo ograniczyć głównie na kształcenie ogrodników-gospodarzy, t. j. ludzi, którzyby na swojem własnem małem gospodarstwie, ogrodnictwem się trudnić umieli.

Kształcić ogrodników „do służby“ przy większych zakładach i pańskich ogrodach, powinno być rzeczą drugorzędną, bo wyłączne

Francja. Wszystkie doniesienia z Paryża zgadzają się w tem, iż się Francja pospiesznie i na wielką skalę zbroi. Paryzki korespondent berlińskiej *Kreuz. Ztg.* twierdzi, że rząd wyprawił do Niemiec wielu bardzo oficerów, władających językiem niemieckim. Uzbrojenia swoje stara się rząd o ile możności zachować w tajemnicy, a jenerałowie, bawiący na prowincji w celach wojskowych, otrzymali rozkaz niekorespondowania wprost ze swemi rodzinami w Paryżu, lecz jedynie za pośrednictwem ministerstwa wojny. Ministerstwo to wydało też, jak donosi *L'Etendard*, rozkaz do dowódców wojsk aby najdalej do dnia 30. b. m. wszyscy oficerowie i podoficerowie, będący na urlopie, stawili się przy swoich oddziałach. *Köln. Ztg.* otrzymała z Paryża wiadomość, że według zdania, panującego w kołach rządowych, najdalej do dnia 1. lipca wypowiedzenie wojny da się odwlec. Ruch wojsk ku granicom wschodnim Francji, jest nadzwyczajny, tak że w krótkim czasie może mieć rząd na tej granicy do 300.000 wojska. Dodawać nie potrzeba, że dzienniki francuzkie nadzwyczaj wojennie są usposobione, wierzą w wojnę i życzą jej sobie. Obiegała pogłoska nawet, że Francja przesłała do Berlina ultimatum w sprawie opuszczenia Luksemburgu, *Patrie* zaprzecza teraz tej ponownej pogłosce, dodając, że od czasu, jak trzy rządy neutralne wzięły na siebie zbadanie kwestji luksemburgskiej, dwory paryzki i berliński zupełnie się nie komunikują. Godnym zresztą uwagi jest w tej sprawie luksemburgskiej artykuł *Journal des Debats*, traktujący o projekcie Prus, zmuszenia Holandji do połączenia się z Związkiem Północnym. Dziennik ten opowiada, że Anglia dowiedziawszy się o tych usiłowaniach Prus, zapytywała gabinetu berlińskiego, co myśleć należy o pogłoskach, rozpuszczanych w Niderlandach, które pozyskały tam wiarę, wskazujących, iż nie może on pochwalać zamiarów, jakie przypisują p. Bismarkowi, i że gdyby je chciano spełnić, nie mogłaby się wstrzymać od wmieszania się. Interpelacja ta, piszą z Londynu do *Debats*, spowodowała w Berlinie niejakie zdziwienie, chociaż uczynioną została z wszelkiego rodzaju względami i oględnością, i że ci, którym była poruczoną, wywiązali się z misji z największą grzecznością i uczuciem przyjaźni wzajemnej, jakie wyznają i głoszą w Berlinie i Londynie. Postawa ta wydała owoce: pozwoliła p. Bismarkowi okazać się z kolei umiarkowanym i pojednawczym, kłaść nacisk na szczerość swych pragnień utrzymania pokoju europejskiego, i oświadczyć, że gdyby pokój został zamącony, nie będzie to z jego winy, ani za jego przyczynieniem się. P. Bismark rzekł: że Prusy, że Niemcy potrzebują pokoju, i użył, aby myśl swoją uczynić jaśniejszą, jednej z tych figur malowniczych, jakich używa często; i tak n. p. polecił on parlamentowi związkowemu Niemcy wsadzić na siodło, a że sam się podejmuje w chód je wprowadzić. Tym razem powiedział: „Gdy człowiek zjadł dobry obiad i ma pełny żołądek, zajmuje go tylko trawienie. Tak się dzieje z Prusami; obfitą spożyły ucztę, muszą ją trawić, a trawienie ich nie jest małą rzeczą; ani rok, ani dwa, ani trzy, ani dziesięć może nie wystarczy na to, i Prusy nie mogą myśleć o przedsiębraniu czegobądź, dopóki nie ukończy się ich trawienie.“ Lecz nie zdaje się aby p. Bismark zadał kłam wszystkim myślom, jakie mu przypisywano co się tyczy Holandji, ani wyparł wszystkich kroków, jakie uczynione zostały, aby przekonać rząd tego kraju, iż w jego byłoby interesie połączyć się z Niemcami i wejść do Związku północnego, i aby ideami swemi natchnąć ducha Holenderczyków. Według tego co mówią osoby, uważane za dobrze poinformowane, p. Bismark miał się ograniczyć na odrzuceniu wszelkiej myśli przymusu, mówiąc że się odzywał i chce się tylko odzywać do zdrowego umysłu Holenderczyków, do pozytywnego pojęcia ich interesów, i że Prusy oczekiwać będą od czasu rezultatu, jaki im się wydaje nieochybnym. P. Bismark zdawał się chcieć uniewinniać, mówiąc, że nie jest sam w Europie, uważa, że połączenie Holandji z Niemcami byłoby rzeczą zarówno dla obu krajów korzystną, lecz od lat 5 obecny był licznym konferencjom, na których kwestja ta była poruszaną i gdzieindziej jak w Niemczech, że traktowaną była wszędzie, nawet w Wiedniu i w Petersburgu, nawet w Paryżu i Londynie; że zdaje się być pewnem, iż rozmawiano o niej w Compiégne, podczas odwidzin króla; że atoli prawda zmusza go uznać, iż gdy konferowano we Francji w tym przedmiocie, nigdy nie omieszkano domagać się dla tego mocarstwa zwiększenia, równoważącego zwiększeniu, jakie Niemcy znajdą we wcieleniu Holandji; że to domaganie wydawało mu się zawsze słusznem i iż nieraz miał sposobność wyrażenia swego przekonania, że Belgia połączy się kiedyś z Francją, z tych samych przyczyn, jakie spowodują połączenie Holandji i Niemiec, co dałoby Francji wynagrodzenie prawie odpowiednie, któreby można w potrzebie uzupełnić przyjacielskim podziałem kolonij holenderskich pomiędzy oba kraje. P. Bismark nie powiedział, żeby jakiekolwiek obrane było postanowienie między Francją i Prusami, że nawet nie byłoby nigdy żadnego porozumienia względem przyszłego losu Belgii i Holandji; lecz dał do poznania, że porozumienie to, zawsze upragnione w jego oczach, jest, rzec można, przygotowane i prawie postawione w myśli obu tak, że łatwo może się ziścić, gdy chwila nadejdzie. Cokolwiekbądź, zapewniają, że krok, o którym mowa, miał już ten skutek, iż parcie Prus na Holandję ustało i nie wznosi się, że brzemienna sprawa zasnęła na tę chwilę i prawdopodobnie na dość długo, i że pozostaje tylko do rozwiązania kwestja specjalna w. księztwa Luksemburgskiego, do której nikt nie przywiązuje dosyć wagi, aby mogła stać się przyczyną wojny.“

W końcu powiada *Journ. des Deb.*, że neutralność w. ks. Luksemburgskiego byłaby punktem wyjścia układu, któryby — zdaniem tego pisma, zakończył sprawę holenderską i utrwalił pokój Europy.

Hiszpania. Rząd Jej katolickiej Mości, królowej Izabelli, rozciąga ojcowską czy macierzyńską opiekę swoją nietylko na hiszpańską prasę perjodyczną, ale także na dzienniki wszystkich innych krajów. Właśnie wyszedł okólnik Narvaeza do ambasadorów hiszpańskich u wszystkich dworów zagranicznych, aby czuwali pilnie nad tonem, jaki dzienniki zagraniczne przybierają w sprawach hiszpańskich, a w razie wycieczek przeciw instytucjom, nad któremi w Hiszpanii dyskutować nie wolno, podawali takowe do wiadomości władz i żądali przykładnego ukarania. Wiadomo, że „przykładne ukaranie“ dziennikarza w Hiszpanii, dla uniknięcia długich procesów prasowych, ogranicza się na ucięciu mu głowy, poczem sąd przeprowadza postępowanie objektywne przeciw dziennikowi. Czytelnicy nasi wobec powyższego doniesienia nie będą się dziwić, jeżeli im odtąd wiadomości o siostrze Patricinio i o dalszym konstytucyjnym rozwoju ojczyzny Cyda, podawać będziemy z jak największą ostrożnością.

Turcja. Przeszłej soboty wyprawili Ormianie w Stambule przy sposobności przedstawienia teatralnego demonstracje przeciw Moskwie.

Urzędowe tureckie wiadomości z Kandji brzmią pomyślnie dla rządu co do stłumienia ruchu powstańczego.

Moskwa. Dzienniki moskiewskie urzędowe i nieurzędowe w sprawie wcielenia ziem polskich do północno-niemieckiego Związku przyklasnęły cynicznemu zapatrywaniu się Bismarka i rządu pruskiego. Nie dziwi nas to wcale; dzienniki te tryumfują, ilekroć gwałt i przemoc okażą się mocniejszemi od słuszności i sprawiedliwości: wszak to jest właśnie ich program, to jest owa wielka „idea moskiewska.“ *Journal de Saint Petersbourg* nazwał protest deputowanych polskich przeciw wcieleniu, aktem buntowniczym (*un acte de rebellion*). Ultra-panslawistyczny dziennik *Moskwa* pochwala w zupełności uchwałę parlamentu północno-niemieckiego z dn. 18. marca, odrzucającą protest Polaków. *Dziennik Poznański*, który pomimo Duchińskiego i Viquesnela przypuszcza, że Moskale są Słowianami, oburza się podwójnie na taką zdradę słowiańskiej sprawy. Zdaniem naszem, bezprawie jest bezprawiem, a ktokolwiek je popełni albo pochwali, zasługuje zarówno na pogardę. To że Moskale tak bardzo upominają się o miejsce w rzędzie narodów słowiańskich, że z tego i z przemocy swojej chcą dedukować tytuł prawny do pochłonięcia wszystkich ludów słowiańskich, i do zniszczenia w nich wszelkiej odrębności, wszelkiego samoistnego rozwoju — to właśnie tłumaczy nam najlepiej, dlaczego tak mocno cieszą ich gwałty pruskie, popełniane na narodzie polskim, który jest jedyną, ale potężną zaporą w urzeczywistnieniu owych wszech-moskiewsko-słowiańskich zachcianek.

Preliminowany na r. 1867 budżet moskiewski wykazuje dochody w cyfrze 354½ miliona rubli sr. Rozchód wyniesie 402 milionów, niedobór 47½ miliona. W cyfrze dochodów objętą jest oprócz tego suma 15 milionów rubli, pochodząca z pożyczki holenderskiej, co podnosi właściwy niedobór do cyfry 63 milionów rubli. Dochody z dóbr kazennych wynoszą 50 mil., podatki stałe 51½ mil., akcyza i cło 171 milionów.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 21. kwietnia.

(*AJO*) Przedwczoraj zaczęły się ponownie rozbiegać pogłoski o wysłaniu ultimatum do Berlina. Giełda, okazująca się nadzwyczaj czułą w podobnych okolicznościach, odpowiedziała zmniejszeniem wartości papierów publicznych. Dla uspokojenia kapitalistów, poważny *Monitor* zbił wojownicze wieści. Jak z jednej strony trzeba z wszelką ostrożnością przyjmować pogłoski o ultimatum, tak z drugiej nie wypada uważać ich za zupełnie bezzasadne. Co dziś jest czczym głosem, jutro może stać się najświętszą prawdą. Nikomu już nie tajno, że stosunki między Paryżem a Berlinem nadzwyczaj naprężone, i że w razie nieopuszczenia Luksemburgu przez Prusaków, wojna wybuchnie de facto. Wszyscy Francuzi, bo nawet i majętniejsi obywatele Paryża, którzy lubieli popisywać się dawniej dążnościami pokojowemi, mówią teraz o wojnie jako jedynej konieczności — i wszyscy widzą ją w bardzo blizkiej przyszłości. W kwestji luksemburgskiej trzeba sobie wyrobić to przekonanie, że Napoleon nie pozwoli siedzieć Bismarkowi w nadgranicznej twierdzy. Minister pruski może wycofaniem się nie zatłócić ogólnego pokoju, lecz pozostając w Luksemburgu, nie może jak tylko wywołać starcie. Sprawa ta przedstawia się obecnie tak jasno, że w domysły nie powinniśmy się dłużej bawić, ale oczekiwać skutków rokowań dyplomatycznych.

Z niemałem zdziwieniem odczytałem w *Gazecie Narodowej* wiadomość, wyjętą z niemieckich dzienników, jakoby w *Quartier Latin* młodzież francuzka miała podpisywać pokojowy i braterski adres, wystosowany do uczniów pruskich. Mogę wam zaręczyć, że wieść ta cała nie ma w sobie ani słowa prawdy. Pochodzi ona zapewne z tych samych źródeł, z jakich wypłynęła pogłoska o włosko-pruskiem przymierzu. Studenci francuzcy znają aż nadto dobrze feudalne dążności swych berlińskich kolegów. Zresztą jeźli chcecie wiedzieć, jaki duch wieje między młodzieżą, to wam powiem, że prędzej robotnicy zwołają wbrew istniejącym przepisom mityng ludowy, na którym zakrzykną: „Wojna z Prusami“, niżby uczniowie z *Quartier Latin* zasiędli do pisania pokojowego adresu.

Według *Memorial diplomatique* Moskwa, rozpatrując się w traktatach z roku 1839, miała przyznać słuszność wymaganiom francuzkim.

Co to ma znaczyć? Jeśli król Wilhelm żyje w szczerej przyjaźni z carem Aleksandrem, to czemuż car nie popiera w tej chwili jego planów? Mnie się zdaje, że Moskwa chciałaby koniecznie wywołać wojnę między Prusami a Francją, aby mieć wolniejsze ręce na Wschodzie, i dla tego z jednej strony pochwala Napoleona, podczas gdy z drugiej nakłania tajemnie Bismarka do nieustępowania z Luksemburgu. Co z tego chaosu wypadnie?

Kiedy pana Girardin skazano po raz pierwszy na zapłacenie 5000 franków, Europa pisała tak wiele o redaktorze *Liberté*, że ni ztąd ni zowąd zrobiono go naraz nieszczęśliwym męczennikiem. Przed paru dniami trybunały skazały go ponownie na 5000 franków kary. Europa milczy. Nikomu przez myśl nie przejdzie mówić o prześladowanym publicyście. Za to skazany postanowił zemścić się na opinii. Tego samego dnia, kiedy wyrok zapadł w trybunale, pan Girardin umieścił długołokciowy artykuł w *Liberté*, w którym udowadniał, że Francja powinna zawrzeć z Moskwą przymierze zaczepno-odporne, mocą którego dostałyby się jej prowincje Nadreńskie, Moskwie zaś Carogród. Według zdania Girardina pokoju europejskiego nie podobna w inny sposób ustalić. Oto uwagi człowieka, frymarczącego na każdym kroku świętem słowem wolności, człowieka, który z jednej strony należy nibyto do opozycji francuzkiej, podczas gdy z drugiej pochwala politykę Moskwy i szydzi z nieszczęśliwej Polski. Ambasada moskiewska nie omieszkała zapewne napełnić za ten artykuł i tak już przepełnione kieszenie redaktora *Liberté*.

Warszawa dnia 19. kwietnia.

(β) Zamieściliście niedawno wzmiankę w Gazecie waszej o propagatorce moskwicizmu, pannie Carossi. Ponieważ czytelnicy galicyjscy mogliby mniemać, że panna wspomniana należy do grona kobiet polskich, muszę was obznajomić z życiorysem tej panny.

Ojciec panny Carossi jest ten, który się z jej matką, kawiarką, ożenił, i był wojskowym polskim. Owdowiawszy, Carassowa poszła za niejakiego pana G., także wojskowego, znanego z moskiewskich usposobień swoich. Panna, dzieckiem będąc, wychowywana była przez matkę w zbytku i kokieterji. Studja zalotności rozpoczęła panna Carossi nader wcześnie, bo licząc zaledwie lat 18, zaręczyła się z moskiewskim oficerem dragonów, wbrew woli ojczyma i potajemnie. Wnet jednak zdradziła rozmiłowanego Moskala, oddając serce młodemu Polakowi. Podczas ruchu, który ogarnął nasz kraj i Warszawę, strojna w żałobę, panna Carossi, werbowała młodzież dla oddziałów powstańczych. Ze zmianą okoliczności, przeszła znów do obozu moskiewskiego, a lubiąc widać rozmaitość broni, zawierała stosunki już to z artylerzystami, to z huzarami, to z gwardją, to z kozakami. Słowem, kształcąc się na polu polityki, miała stosunki z różnymi panami. Jeden z wielbicieli w szlifach, i to generalskich, uwiózł uwielbioną do Petersburga, gdzie panna Carossi wziąwszy sobie za wzór Telimenę, rosła w stosunki, pieniądze, i przejęta ideami panslawizmu, po koniecznych do zagłębienia się w znajomość serc moskiewskich 9ciu miesiącach wróciła do Warszawy. Czy więc taką osobę można nazwać Polką, łatwo osądzicie; łatwo także pojmiecie, jakiego rodzaju muszą być domy, w których, wyrażając się słowy *Dziennika Warsz.*, tę „kurjerkę moskiewską“ przyjmują. Mogę zapewnić, że wszyscy ludzie uczciwi zamknęli drzwi swe przed p. Carossi.

Jako pendant do panny Carossi, zasługuje na wzmiankę towarzystwo żokejów, które się tu zawiązało niedawnemi czasy. Członkami była złota młodzież, jak Wielopolscy, Kurz i inni Wmięszał się tam między nich i jeden artysta śpiewak. Klubiści, jako miłośnicy sztuki, wydali niedawno ucztę dla panny Facchini, włoskiej fryny. Jeden z członków oświadczył primadonnie, że towarzystwo chciałoby ją widzieć w postaci Wenery, wychodzącej z morza. Grzeczna Włoszka się zgodziła, lecz pod warunkiem, że ponieważ morze się pieni, płynem, z którego ona się wynurzy, musi być koniecznie szampan. Przeszło 100 butelek szampana wlano w wannę, z której wśród grzmotu oklasków wynurzyła się Wenus klubowa. Wśród nędzy, która trapi nasz naród, wobec rodzin wygnanych przez Moskali urzędników polskich, cierpiących głód, czy nie godzi się oddać na publiczną chłostę prasy indywidua, tak sobie lekceważące imię Polaków? Wprawdzie to wyrodki, ale zawsze Polacy. Najdowcipniej jednak postąpiła policja, która z woli namiestnika oświadczyła, że ponieważ klub istniał bez rządowego zezwolenia, przeto jego członkowie skazani zostali każdy na karę pieniężną po 100 rubli od osoby. A co, czy nie genialna jest nasza policja? Nie względy na moralność, ale polityka nawet ze złotej młodzieży umiała korzystać.

Ze spraw bieżących nic nowego. Wojska i twierdze się zbroją; moskiewskich liberałów napływ wielki, drą i okradają kraj, a zgniłe szczątki naszego narodu lgną do Moskwy. Jest to bolesny, ale konieczny proces chemiczny, szumowiny wypłyną na wierzch.

W klubie niemieckim warszawskim, zwanym Harmonia, Niemcy szaleją z radości, że niemiecki Vaterland tak urósł. Mówią oni głośno, że i Polska po Wisłę zostanie wcielona do wielkiej ojczyzny. Nim to zaś nastąpi, nowo utworzone gimnazjum niemieckie z całym zapałem przerabia młode pokolenie w Germanów. Czy się uda — obaczymy. Ruch ten popiera gorliwie Witte, dyrektor główny komisji oświecenia, który nakazał ewangielickim nauczycielom w gimnazjach polskich, Opmanowi i Candrowi, aby ewangielików uczyli po niemiecku religii. Ponieważ większa część tej młodzieży po niemiecku nie umie, więc wcale nie uczą się religii.

Wysłano ztąd ajentów do Krakowa i Galicji, pierwsi będą pisać o gromadzeniu się żywiołów rewolucyjnych w Galicji, drudzy mają pobudzać Rusinów, by wydawali coraz głośniejsze okrzyki boleści na ucisk Lachów.

W ogóle Warszawa jest teraz punktem centralnym ruchów propagandy moskiewskiej. Car ma nas uszczęśliwić swoją obecnością, z nim zapewne przybędzie i w. ks. Konstanty, lecz czy zajmie swą siedzibę jako główno-dowodzący w Warszawie, niewiadomo. Wojska gimnastykują się zapalczywie i ciągłe odbywają ćwiczenia w strzelaniu do tarczy. Żołnierze oczekują niecierpliwie karabinów, w których Prusacy siedzą a djabli strzelają. Intendentura jest niezmiernie czynna, a urzędnicy jej robią świetne interesa, również jak i izraelscy liweranci. Plany umocnienia cytadeli i innych twierdz w Królestwie, robili sztabowi oficerowie pruscy.

Kronika.

Sprostowanie. W sprawozdaniu Wydziału krajowego, zamieszczonem w numerze 94. *Gazety Lwowskiej* z dnia 23. bm. (a z niej u nas onegdaj powtórzonem), w ustępie o nadaniu stypendjów z fundacji Jana Żurakowskiego, wydrukowano mylnie nazwiska dwóch uczniów, a mianowicie zamiast Zenonowi Korolkiewiczowi, Andrzejowi Knapczyńskiemu, powinno być: Zenonowi Korotkiewiczowi, Andrzejewi Knapczykowi.

— **Z świata literackiego i artystycznego.** J. I. Kraszewski ma przybyć temi dniami z Drezna do Krakowa, gdzie będzie miał odczyty publiczne o utworach Dantego. Następnie uda się w celu podobnych odczytów do Lwowa.

— **Znakomity nasz malarz, pan Rodakowski, ma**

---

skierowanie kształcenia ku temu, tworzy więcej chlebojedców niż chlebodawców; przez kształcenie zaś ogrodników-gospodarzy, tworzą się prawdziwi chlebodawcy dla kraju, którzy zająć mogą stanowisko bardzo pożyteczne dla ogólnego wzrostu gospodarstwa i przemysłu.

Lwowska szkoła przy botanicznym ogrodzie kształci ogrodników wyższego rzędu i posiada nawet stypendja dla takich. A przecież była ta szkoła już blizką upadku. Przypisujemy to głównie dwom przyczynom: 1) że językiem wykładowym w szkole jest niemiecki; 2) że w kraju, gdzie brak jest ogrodników mniej wykształconych, a zwłaszcza ogrodników-gospodarzy, ogrodnicy wyżej wykształceni nie znajdują odpowiedniego zatrudnienia. Trzeba pierwej uczyć abecadła, nim zaczniemy szerzyć wyższe nauki. Z pominięcia tego niezbędnego stopnia niższej szkoły ogrodniczej wynika, że uczniowie ogrodu botanicznego nie znajdują stosownego umieszczenia, bo są usposobieni tylko do ogrodów, utrzymywanych większym kosztem i zakładanych na większe rozmiary, niż są po większej części urządzane nasze ogrody w kraju. Muszą oni stawiać większe wymagania, niż nasi właściciele ogrodów są w stanie zadowolnić. Ogrodnika uważają po naszych dworach najwięcej za coś o mało lepszego nad pospolitą czeladź dworską, a wychowaniec botanicznego ogrodu ma słuszną pretensję, aby go uważano za coś lepszego i stosownie do tego płacono. Niechcę tu przytaczać przykładów, okazujących jak przykrego zawodu doznawali nieraz celujący uczniowie szkoły lwowskiej, gdy szukali służby po dworach, i przeciwnie, jak się zawodzili na nich panowie i panie, wymagający, aby im pilnowali marchwi i buraków, sadu, a w najlepszym razie inspektów, zamiast cieplarni i innych urządzeń wyższego ogrodnictwa. Uczniowie tej szkoły mogą tylko w niewielu miejscach znaleźć stosowną służbę a mogliby, gdy Towarzystwo ogrodnicze rozszerzy swój zakres działania i będzie zakładać w kraju szkółki ogrodowe, z któremi będzie połączona i nauka dla ogrodników, być zarządcami takowych i praktycznymi nauczycielami.

Szkoła przy botanicznym ogrodzie mogłaby nawet dla uczniów Tow. ogrodniczego stać się szkołą wyższą, dokądby oddawano uczniów celujących i poświęcających się wyłącznie zawodowi ogrodniczemu. Jednak niezbędnym tego warunkiem jest zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w szkole botanicznego ogrodu. Inaczej będzie ta szkoła tylko zakładem zaopatrzenia dla protegowanych obcokrajowców, przysyłanych tu na nauczycieli, ale bez najmniejszego pożytku dla kraju; a wszelki pieniądz na nią łożony będzie zmarnowanym.

Towarzystwo ogrodniczo sadownicze powinno się więc ograniczyć na niższą szkołę tak długo, jak długo fundusze nie dozwolą założyć obok niej wyższej szkoły. Sądzę wszakże, że Towarzystwo niepowinno spuszczać z oka i tego wyższego celu, zwłaszcza jeżeli szkoła przy botanicznym ogrodzie nie zostanie wkrótce zreformowaną w duchu narodowym.

Wpływ na oświatę ludu przez kształcenie ogrodników-gospodarzy uważam za jedno z najdonioślejszych żądań Towarzystwa i za rzeczywistą moralną korzyść dla kraju.

Należy się wszakże spodziewać jeszcze innej korzyści moralnej z rozszerzenia zamiłowania do sadownictwa i ogrodnictwa między ludem, a tą jest poszanowanie własności, zwłaszcza co do drzew, jakie ztąd wyniknąć powinno. Poszanowanie to obudzi się szczególnie przez to, jeżeli proboszczowie ze swojej strony a gminy ze swojej będą popierać cele Towarzystwa i przystępować do niego jako członkowie. Mówię tu wyraźnie o przystępowaniu gmin jako osób moralnych. Obsadzanie kościelnych dziedzińców, cmentarzów i innych miejsc poświęcanych szczepami owocowemi, których Towarzystwo członkom swoim pod lżejszemi warunkami dostarczać będzie niż ktokolwiekbądź inny; toż samo dostarczanie takowych gminom, jako członkom Towarzystwa ku obsadzeniu miejsc publicznych i zakładaniu szkółek, zostających pod opieką gmin, musi za sobą pociągnąć czuwanie tychże gmin samych nad szanowaniem tych drzewek a oraz i granic, miedz lub podobnych miejsc, niemi obsadzonych. Każdy pojedyńczy gospodarz zresztą będzie także zapewne czuwał troskliwie nad swoją własnością. Przez zamiłowanie do sadownictwa, rozszerzyć się musi i ta cześć dla drzew owocowych, jaka cechuje kraje postronne i która zabezpiecza drzewa, choć są posadzone przygościńcach i miejscach publicznych, a często nawet odludnych.

(Dokończenie nastąpi.)

przybyć do Lwowa i stale tu zamieszkać. — Jeden z młodych naszych malarzy, pan Młodnicki, wysłał na wystawę do Krakowa obraz historyczny, przedstawiający Marynę Mniszchównę z dzieckiem, ukrywającą się w górach po śmierci Dymitra. — Rufin Piotrowski, znany z przejść swoich w niewoli moskiewskiej, które opisał w swych pamiętnikach, osiadł temi czasy w Krakowie. — Jenerał Bosak wydał w Zurychu broszurę pod tytułem „Listy do gromady o zmowie ludowej Polski, Litwy i Rusi." W dziełku tem dzielny dowódzca partyzantów zastanawia się nad przyczynami, które spowodowały upadek ostatniego powstania, i przychodzi do tego rezultatu, że brak poczucia narodowego u większości ludu, brak spowodowany zaniedbaniem, nędzą moralną i fizyczną, w której lud ten oddawna zostaje, sparaliżował wszystkie usiłowania kierowników. Autor wykazuje, że wina tego smutnego stanu ludu polskiego nie cięży wyłącznie na szlachcie, i że szlachta ta w ostatnich czasach wiele zrobiła, żeby naprawić błędy swoich przodków. Zapatrywania się jenerała Bosaka nacechowane są duchem bezstronności i wyrozumiałości i znajomością istotnego stanu rzeczy w kraju. Są to przymioty, które niestety zbyt rzadko spostrzegać się dają w utworach literackich i w innych czynnościach braci naszych, skazanych na tułactwo w obczyźnie.

— (*y*) **Kołomyja** dnia 24. kwietnia. (*Teatr polski*). Przybyłe tu towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Woźniakowskiego, rozpoczęło dnia wczorajszego przedstawienia komedjami „Mizantrop i druciarze" i „Lekarstwo na świekry," którym poprzedziło wygłoszenie wobec grona artystów przez panią W. prologu, napisanego na otwarcie sceny lwowskiej przez K. U.

Sądzimy, że prolog ten stósownym tu nie był — przedstawienie zaś powyższych dwóch komedyjek, wcale niezłych, wypadło w ogóle dobrze,

Sądząc po tem pierwszem przedstawieniu o towarzystwie pana Woźniakowskiego, śmiało można powiedzieć, iż posiada ono także artystów utalentowanych i jak na scenę prowincjonalną dość dobrych, szczególnie do przedstawienia komedji, przeto też na prowincji utrzymać by się mogło z zadowoleniem publiczności, gdyby tylko takowa licznem odwidzaniem scenę wesprzeć chciała.

Zdziwiło nas trochę, iż na dziś znowu zapowiedziano przedstawienie dwóch komedyj „Pułkownik za króla Sasa" i „Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło," gdyż wątpimy, aby tak często mogło towarzystwo z korzyścią dla siebie i publiczności grywać; dość by było trzy lub cztery razy w tygodniu, i to w dnie oznaczone, żeby o tem i obywatelstwo z okolicy wiedziało i teatr odwidzać mogło.

Życzymy z serca powodzenia panu Woźniakowskiemu i spodziewamy się, że gdy będzie się starał zadowolnić publiczność, to ta również będzie umiała ocenić jego pracę i dobre chęci, jak to mamy obecnie przykład na dyrekcji teatru i publiczności stanisławowskiej.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 26. kwietnia.

W kwestji luksemburgskiej czyli w sporze prusko-francuzkim, znowu brak prawie wiadomości, które by o czem inuym mówiły, jak o projektach pośredniczących mocarstw, o nie udałej misji hr. Tauffkirchen do Wiednia, o przygotowaniach wojennych francuzkich, na wielką prowadzonych skalę.

O misji hr. Tauffkirchen urzędowa gazeta mnichowska pisze, że jakkolwiek odnosiła się ona do grożących obecnie wojennych niebezpieczeństw, to jednak nie miała bynajmniej na celu przystąpienia Bawarji do Związku północnego Niemiec, ani też żadnej innej kombinacji połączenia Bawarji z resztą Niemiec. — Korespondenci paryzcy do *Ind. Bel.* i do *Köln. Ztg.* wzmiankują, że współcześnie z pobytem hr. Tauffkirchen w Berlinie, znajdował się tam p. Varnbühler z Würtembergii i p. Roggenbach z Badenu, wolno więc wnioskować, że w Berlinie chodziło wysłańcom państw południowych o ułożenie przygotowawczych działań wojennych z Prusami. Do Wiednia zaś misja hr. Tauffkirchen zupełnie inne mogła mieć znaczenie, a mianowicie albo zabezpieczenie Bawarji od Austrji na przypadek wojny, albo też poufne pruskie propozycje, dążące do okupienia austrjackiej przychylności dla pruskiej sprawy. Pruską sprawą zaś jest, nie opuścić twierdzy luksemburgskiej, bez otrzymania innych za to wynagrodzeń, potęgę Prus wzmagających. W każdym wypadku misja hr. Tauffkirchen nie udała się w Wiedniu.

Wiadomo, że na jakim punkcie rozbijają się rokowania dyplomatyczne z pośredniczącemi mocarstwami. Projekta austrjackie, przyłączenia Luksemburgu do Belgii, a przez to zneutralizowania go, ustąpienia znowu w zamian przez Belgię na rzecz Francji twierdzy Philippeville i Marienbourg z okręgami między Namur i Meziéres, i hrabstwa Bouillon między Sedan i Arlon, do których to projektów w dniach ostatnich przyłączyła się Anglia, a nawet i Moskwa, nie znajdują żadnego powodzenia w Berlinie, bo Prus niczem nie wynagradzają. Projekta te rozbiją się więc prawdopodobnie, chociaż Francja wyrzeka się na teraz wszelkich wynagrodzeń za przyłączenie Luksemburgu do Belgii, i żąda tylko cofnięcia się Prusaków z twierdzy luksemburgskiej.

Wolno natomiast mniemać, że gdyby dla zaspokojenia Prus obmyślano jakie wynagrodzenie za wyrzeczenie się trzymania w Luksemburgu załogi, to Francja, na dobrym oparta prawie, swoje założy *veto*. Dla tego też ostatnie telegramy z Francji mówią o rozległych przygotowaniach wojskowych. *La Gironde*, dziennik wychodzący w Bordeaux, pisze, że już d. 11. bm. francuzki minister wojny wstrzymał pozwolenie wykupywania się od służby w armii czynnej i rezerwie, i zarządził rekwizycję 20 tysięcy koni od pociągów wojskowych, rozdanych na czas pokoju rolnikom.

W przedmiocie przymierz i związków wolno mniemać, że skandynawsko-francuzkie przymierze nie jest czczym wyrazem. Bezpośrednie wiadomości z Kopenhagi potwierdzają najzupełniej poprzednie pogłoski o duńskich zbrojeniach się na morzu, a telegram wczorajszy z *Memorial dipl.*, donoszący o odrzuceniu przez Danię pruskich propozycyj, wskazuje na przewidywany użytek tych uzbrojeń.

Godzi się zauważać, że z wielkich mocarstw, obecnie pośredniczących, zachowanie się Anglii i głos opinii publicznej tamże, są ściśle neutralne. Artykuł *Timesa*, tak skwapliwie zanotowany przez *N. Fr. Presse*, chociaż zwala na Francję odpowiedzialność za straszne następstwa obecnego przesilenia, dowodzi tylko szczerej chęci angielskiej utrzymania pokoju, i nie przesądza wcale o opiniach tego nawet słynnego organu City londyńskiej — gdy przesilenie już rozwiąże się w wojnę.

Moskwa wyraźnie chyli się ku Prusom. — W Berlinie przynajmniej cieszą się nadzieją moskiewskiej pomocy, a korespondenci berlińscy utrzymują, że 4 korpusa moskiewskie na galicyjskiej granicy wystarczą, aby powstrzymać Austrję, gdyby się obudziły w niej zachcianki anti-pruskie.

Te mianowicie obawy mają powodować p. Beusta, jak *Neue fr. Presse* cytując znowu berlińskiego korespondenta do *Timesa* powiada, aby za wznowienie związku Austrji z Niemcami w dawnej lub nowej formie, stanąć po stronie Prus, a dopiero w razie odrzucenia austrjackich propozycyj, inną obrać politykę.

W odpowiedzi zapewne na tego rodzaju pogłoski, zamieściła *Wiener Abendpost* z dnia 23. bm. oświadczenie, że pruskie ofiarowania skłonią zapewne Francję do podniesienia ceny za przychylność austrjacką, — lecz że w ogóle ofiarowania te są tak małe, że na dziś niema przewidywania, aby Austrja potrzebowała swoją neutralność porzucić. Niepowodzenie hr. Tauffkirchen we Wiedniu, w każdym razie, jakąkolwiekby ta misja była, dowodzi, że Austrja nie łączy się dotąd z Prusami. Zdrowe zaś zmysły nie pozwalają sądzić, aby minister mający w swym ręku tysiące środków dyplomatycznych, targi, gdyby nawet o targach mogła być mowa, publicznie odbywał i pozycję swego rządu kompromitował. Nie możemy inaczej sobie wytłumaczyć pomienionego ustępu urzędowego dziennika, ustępu na wszystkie roztelegrafowanego strony, jak tylko chęcią nienarażania neutralnej pozycji Austrji przedwczesnemi pogłoskami i zakrycia skutecznego prawdziwych zamiarów, jeśliby takowe powziętemi już były.

Onegdajsza *Wien. Abdp.* zamieszcza telegram z Florencji, że traktat handlowy, żeglugi, pocztowy i telegraficzny między Austrją a Włochami już zawarty został. Tak więc stosunek między obu państwami wszedł już zupełnie na normalną i uregulowaną drogę.

Pod względem wewnętrznych austrjackich interesów, wypada zanotować, że wiadomość zamieszczona najprzód w pragskiej *Cosrespondenz*, iż posłowie do rajchsratu, należący do stronnictwa niemieckiego chcą wystąpić z projektem zaprowadzenia w ziemiach przedlitawskich bezpośrednich wyborów do Rady państwa, znajduje pomieszczenie w wieczornej *Pressie* z 24. b. m. a zarazem i zapewnienie, że odnośny wniosek jako jeden z najważniejszych wcześnie po zwołaniu reichsratu przyjdzie pod obrady. Tak więc daleko sięga już szał niemiecki w Przedlitawii!

Znowu zestawimy z powyższemi życzeniami telegram, zamieszczony również w *Presse*, a pochodzący z Pragi, że w kongresie słowiańskim w Moskwie, weźmie udział 18 reprezentantów Czech, po największej części posłów na sejm pragski. Wiadomość tę jednak uważamy za tendencyjną, lecz mogłaby chłodzić niemieckie zapały starej *Presse*, skoro ją w swoich szpaltach zamieszcza.

Ministerstwo handlu oświadczyło wiedeńskiej Izbie handlowej, że prawo o stowarzyszeniach ulegnie wkrótce zmianom, i że ministerstwo spraw wewnętrznych wygotowuje odnośny do tego projekt, który będzie przedłożony Radzie państwa.

Monitor wieczorny z dnia 24. kwietnia br. wyraża z najwyższą sympatją zadowolenie swoje z wewnętrznego ustalenia się Austrji i mówi: Europa, którą obchodzi pomyślność Austrji, jako jednego z istotnych głównych warunków równowagi, musi przyjąć ten pożądany rezultat z zadowoleniem.

Telegram z Berlina z d. 24. bm. do *Schles. Ztg.* zapewnia, że w razie porozumienia się mocarstw pośredniczących, co do zneutralizowania Luksemburgu, Prusy zażądają zbrojnego zagwarantowania neutralności.

Berlińska *Börsen Ztg.* dowiaduje się, że austrjacki wniosek pośredniczący wręczono w Wielki Piątek gabinetowi pruskiemu.

Do hamburgskiej *Börsenhalle* piszą z Berlina że nie otrzymano tam jeszcze oświadczeń Anglii i Moskwy w sprawie sporu luksemburgskiego. Korespondencja ta dodaje, że idea kongresu może się teraz przyjąć.

Z Paryża telegrafują pod d. 24. bm. o złem usposobieniu tamtejszej giełdy, w skutek złych wiadomości z Berlina. Opowiadano, że Bennigsen ma zostać pruskim ministrem spraw zewnętrznych.

Morgenpost otrzymała z Paryża wiadomość, że wystawa ma być zamkniętą d. 15. maja.

Urzędowa *Darmst. Ztg.* z 24. bm. donosi, że konwencja wojskowa z Prusami zyskała potwierdzenie W. księcia dnia 17. kwietnia. Ratyfikacje zostały wymienione.

Z Berlina donoszą telegramy wiedeńskiego biura korespondencyjnego z dnia 24. b. m., że z autentycznej strony zapewniano tam o bezzasadności pogłosek, jakoby już nakazano mobilizację armii pruskiej i jakoby artylerja otrzymała polecenie być w pogotowiu do wojny.

Bismark wrócił już do Berlina z wycieczki swojej na Pomorze. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że minister ten nawet nie jeździł na Pomorze, ale był cichaczem w Petersburgu.

Półurzędowy stambulski dziennik, *La Turquie*, z 24. bm. oświadcza, że jest upoważnionym zaprzeczyć jak najzupełniej doniesieniu paryzkiej *Liberté* o dalszem trwaniu powstania w Epirze i na wyspie Kandji. Omer Pasza zabiera się właśnie do stłumienia ostatnich szczątków powstania kandyjskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 25. kwietnia. *Wieczorny Monitor* zamieszcza wiadomość, iż minister wojny postanowił zarządzić ćwiczenia rezerw w głównych miastach kantonów. Żołnierze z 4 klas (począwszy od r. 1860) powołani z końcem kwietnia do szeregów.

Etendard oświadcza: »Prusy powinny opuścić Luksemburg, jak tego żądają mocarstwa neutralne. Co do przyszłego losu w. księztwa Luksemburgskiego, Francja jest zupełnie bezinteresowną. Francji chodzi o to, by Niemcy nie przekraczały swoich granic względem Luksemburgu i Holandji.

La France w gwałtownym artykule przeciw prasie pruskiej powiada, że po zniszczeniu dawniejszego Związku niemieckiego należące dawniej do niego państwa odzyskały zupełną niezawisłość. Ambicja i próżność przeszkadzają jednakże uznaniu tej prawdy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Brody 22. kwietnia. Wyrób *terpentyny* nietylko że bezpośrednio niesie znaczny pożytek, ale nadto gdy do jej wyrobu nie używa się materjałów z żywotnych substancyj, przyczynia się prócz wszystkiego do podniesienia kultury lasowej. Pozostałe po zrębach pniaki ze ściętych sosen służą do wyrabiania terpentyny, które pod nazwą łuczywa przysposabia się. Ile na zrębach zajmują płaszczyzny pozostałe pniaki, tyle jej nie porasta młodym lasem, dopokąd pniak nie spruchnieje i z ziemią się nie połączy; a że rdzenne pniaki sosnowe nie łatwo zepsuciu podpadają, przeto długie lata w miejscach pniakami zajętych las nie porasta i tym sposobem młode zapusty nie rosną równo, jednostajnie. Uprzątnienie pniaków w wielkich lasach byłoby za kosztowne, lecz jeżeli się dla łuczywa pniaki wydobywa, osiąga się jednym kosztem dwa pożytki. Co więcej, przy wykopywaniu pniaka musi się w koło niego poruszać ziemię, która tym sposobem spadającemu nasieniu lasowemu staje się przystępniejszą.

W każdym większym lesie muszą być leżaki, tj. drzewo, które wiatry połamały, albo ząb czasu powalił. Przeznaczeniem takiego leżaka w większych lasach nie inne, tylko bezużyteczne a nawet szkodliwe zegnicie na miejscu. Tylko przy terpentynarniach da się z nich las oczyścić, używając ich na drzewo opałowe do wypalenia łuczywa. — To są pożytki pośrednie, które dają terpentynarnie.

Dla wskazania pożytku bezpośredniego z wyrobu terpentyny, nie wchodząc jednak w szczegółowe obliczanie czystego zysku, biorę na wzór terpentynarnie lasów brodzkich i łopatyńskich, które są tam na obszerną skalę prowadzone.

W lasach brodzkich i łopatyńskich, graniczących ze sobą, a stanowiących obecnie jedną majątkową własność, znajduje się 24 pieców do wyrobu terpentyny, w których przez rok wypala się 1.300 sążni kubicznych łuczywa, z którego za pomocą ciepła uzyskuje się około 2.000 cetnarów destylowanej terpentyny; prócz tego około 6.000 garncy mazi i kilka tysięcy korcy węgla.

Do opalania pieców wychodzi prawie taka sama ilość leżaków jak łuczywa.

Żywiczność pniaków z odwiecznych sosen w pomienionych lasach jest tak obfitą, że gdyby piece były lepiej urządzone i całe to przedsiębiorstwo racjonalniej przez ludzi fachowych prowadzone, to możnaby, jak znawcy osądzili, spotęgować wydatek z tej samej ilości łuczywa niemal do podwójnej wysokości, zapas zaś pniaków na łuczywo jest w tych lasach jeszcze tak znaczny, że ani za 15 lat niepodobnaby je przy dotychczasowym wyrobie spotrzebować, chociażby ich nie przybywało z drzewa świeżo ścinanego.

— Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi władzami centralnemi zarządziło **rozwiązanie pierwszego powszechnego wzajemnego Towarzystwa zabezpieczenia bydła „Taurus"**, na podstawie §. 39. statutów tego Towarzystwa.

Chów nierogacizny w południowych Czechach rozwija się na obszerną skalę. Miejscami odbytu są Wiedeń, Praga, Austrja Niższa i Wyższa, Bawarja i t. p. Ogniskiem handlu nierogacizny są Strakonice w obwodzie piseckim Hodowcy tamtejsi mięszają do karmy dla świń węgiel drzewny sproszkowany, co wywiera wielki wpływ na proces żywienia i tworzenia się tłuszczu. Węgiel absorbuje bowiem zbyteczne kwasy, które się tworzą w zwierzęciu przez masną karmę i brak ruchu. Środek ten wykazał najlepsze rezultaty.

Produkcja owoców i handel niemi w Styrji podniósł się w ostatnich latach bardzo znacznie. Dowodem na to między innemi jest ta okoliczność, że od października 1865 do maja 1866 tylko w dworcu gradeckim oddano do dalszej przesyłki 95.887 cetnarów różnych owoców w 9773 beczkach. Z tego odeszło do Wiednia 70.286, do Pesztu 14.867, do Preszburga 1.051, do Badenu 1.114, do Oedenburga 241, do Kaniszy 32, do Wiener Neustadt 113, do Bruck 20, a do Warszawy aż 114 cetnarów.

Z wystawy paryzkiej donoszą dnia 18. b. m., że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa państwo austrjackie otrzyma pierwszą nagrodę za swoje wyroby z żelaza. Fabrykaty bowiem ze stali bessemerskiej przewyższają wszystkie inne. Zapowiedziane z Prus olbrzymie działo wyrobu fabryki Kruppa w Essen (nad Renem) jeszcze nie przybyło na wystawę, podczas transportu bowiem coś się dwa razy w niem złamało. Działo to jest z lanej stali, przeznaczone do jednej z nadbrzeżnych bateryj Bałtyku, i ma miotać 1000-funtowe pociski — jeżeli prawda, co piszą dzienniki pruskie. Dział austrjacki wystawy ma być dopiero za tydzień ukończony, i inne działy jeszcze dopiero się urządzają. Tylko wystawa maszyn ma być podobno już gotową. Cesarz francuzki zwidzając temi dniami austrjacki oddział maszyn, oglądał starannie skrzynie ogniotrwałe Werthheima i zakupił kuźnię polową, używaną obecnie w armii austrjackiej, a będącą wyrobem Schallera w Wiedniu.

Gdańsk d. 20. kwietnia. W pierwszej połowie tygodnia mieliśmy ciągłe deszcze, od czwartku zaś ciepłą i piękną pogodę.

W Anglii tranzakcje zbożowe znów się polepszyły. Przy nader małym dowozie, ceny pszenicy krajowej podniosły się w początku tygodnia na wszystkich znaczniejszych placach o 1—2 szyl. na kwarterze, i polepszenie to utrzymało się do końca tygodnia. Pokup ożywiony, bo zasoby składowe w całem Królestwie dość szczupłe; d. 1. kwietnia b. r. były bowiem o 3 miliony hektolitrów pszenicy i 32.000 worków mąki mniejsze, niż 1. kwietnia 1866 roku. Prócz tego Francja eksportowała w zeszłym roku do Anglii przeszło 5 milionów hektol., których w tym roku nietylko odstąpić nie może, lecz nadto konkuruje z Anglią w zakupnach na zagranicznych targach zbożowych. Pszenica importowana miała dobry odbyt, i płacono ją chętnie o 1 szyl. na kwarterze drożej, jak w zeszłym tygodniu, bo dowozy z Czarnego i Azowskiego morza mniej liczne, a wiele okrętów zostaje we Włoszech lub Marsylii. — Jęczmień i owies o 1 szyl. droższy.

We Francji rolnicy narzekają na dżdżyste powietrze. Eksport mąki z Nantes i Caen i innych placów do Anglii, również potrzeby konsumcji dały nowy impuls tranzakcjom zbożowym, i ceny pszenicy podniosły się na wszystkich niemal placach o 70 cent. do 1 fr. 25 cent. na hektol. w przeciągu tygodnia. Ceny owsa wzmacniają się, żyto więcej żądane.

Na naszym placu pokup dobry; pszenica piękna była szczególniej żądana, i podniosła się w cenie do 15 guld. na łaszcie. Pomimo rozpoczętego spławu, wystawa na giełdzie mała, bo większa część ładunków znajduje się jeszcze na przeróbce, z której z powodu nagłej ulewy zejść nie mogą. Towar średni i podrzędny mniej był żądany, płacono go jednak o 5—10 guld. drożej jak w zeszłym tygodniu. Ceny żyta o 6 guld. na łaszcie podniosły się.

Sprzedano w ciągu zeszłego tygodnia pszenicy szefli 96.000, żyta 9.800, jęczmienia 1200, grochu 3000, owsa 600.

Płacono za szefel berliński 85 funtów celnych: Pszenicy białej 83—86ft. 3 tal. 15 sgr. do 3 tal. 23 sgr. 4 f.; pszenicy szklistej 83—87ft. 3 tal. 16 sgr. 8 f. do 3 tal. 23 sgr. 4 f.; pszenicy pstrej 81—83ft. 3 tal. 10 sgr. do 3 tal. 15 sgr.; pszenicy ordynarnej 75—80ft. 2 tal. 10 sgr. do 3 tal. 1 sgr. 8 f.; żyta 2 tal. 1 sgr. 8 f. do 2 tal. 6 sgr. 8 f.; jęczmienia 1 tal. 16 sgr. 8 f. do 1 tal. 20 sgr.; owsa 1 tal. 1 sgr. 8 f. do 1 tal. 5 sgr.; grochu 1 tal. 25 sgr. do 2 tal. 1 sgr. 8 fen.

Kursa zamian: Londyn 6.22. Hamburg 151. Amsterdam 143. Warszawa 77.

Aleksander Makowski i Sp.

Część urzędowa.

Losowanie. W dniu 30. kwietnia 1867 roku o godzinie 9. przedpołudniem odbędzie się losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych dla w. ks. Krakowskiego, dla Galicji zachodniej i dla Galicji wschodniej w lokalu c. k. namiestnictwa (dom Głowackiego pod nr. 984/4 przy ulicy Łyczakowskiej).

Konkursa. Przy sądzie obwodowym w Stanisławowie posada adjunkta z płacą 735 złr.; przy sądzie obwodowym w Samborze trzy posady adjunktów z płacą 735 ewentualnie 630 lub 525 złr.; termin do 4ch tygodni.

Edykta. Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Eugeniusza hr. Koziebrodzkiego o pozwie ekstabulacyjnym hr. Antoniego Golejewskiego względem dóbr Harasymowa; termin 23. października; kurat. dr. Skwarczyński ze substyt. dr. Dwernickiego. — Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Maksymiliana Szameita o pozwie H. J. Bernsteina pto. 682 złr. 50 kr.; kurat. dr. Bandrowski, Rosenberg.

Kurs lwowski, z dnia 25. kwietnia,		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		6	28	6	36
Dukat cesarski		6	33	6	41
Moskiewski półimperiał		10	93	11	12
Moskiewski rubel srebrny		2	04	2	10
Moskiewski rubel papierowy		1	71	1	73
Pruski talar kur.		1	99	2	03
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	22	77	00
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	80	05	81	05
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	65	33	66	75
Pożyczka narodowa	bez kuponów	66	27	67	39
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	191	33	198	00
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	164	23	168	67

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 25. kwietnia.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	55	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	66	70
Losy z r. 1860	76	80
Akcje banku nar. za 100 gl.	692	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	150	70
London 10 fnt. szterlingów	134	90
Dukaty cesarskie sztuka	6	38
Srebro za 100 gl. w. a.	133	35

Wiedeń 24. kwietnia.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	51	40	51	60
„ Pożyczka narod.	66	40	66	60
„ Metaliki na m. k.	55	30	55	50
„ Obl. ind. niż. aust.	00	00	87	00
„ „ „ węgierskie	68	00	68	50
„ „ „ chor. i sław.	71	50	72	00
„ „ „ galicyjskie	65	00	66	00
„ „ „ bukowińskie	63	00	64	00
„ „ „ siedmiogr	63	00	64	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	684	00	686	00
„ anglo-austr.	86	50	87	50
Zakładu kredytowego	147	50	148	00
Kolei półn. Ferdynanda	158	00	159	50
„ galicyjskiej	186	50	187	50
„ czerniowieckiej	164	60	166	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	82	10	84
Augsb. 100 złr. nr.	113	50	113	75
Frankf. n. M. 100	114	00	114	25
Hamb. 100 mark.	100	50	100	75
Londyn 10 fnt.	134	80	135	40
Paryż 100 frank.	53	76	53	80
Paryż 24. kwietnia.				
Renta 3%	65	25	00	00

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1865	98	70	99	00
Losy pożyczki z r. 1839	126	00	127	00
„ „ „ 1854	69	50	70	00
„ „ „ 1860	75	25	75	50
„ „ „ 1864	65	20	65	50
„ „ srebrnej z r. 1864	76	50	77	50
„ „ „ z r. 1865	80	50	81	50
„ kredytowe	116	30	116	50
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	25	50	26	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ miasta Budy	25	00	26	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ hr. Keglevich	14	25	14	75
„ Rudolfa	11	50	12	00
Warszawa 24. kwietnia.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	76	67	77	17
„ „ kupon. „	01	35	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	63	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	56	25	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	105	00
w monecie konw.) do los.				
w walucie austr.)	87	50	88	00
Galic. Zakł. kred. 4%	75	00	76	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	105	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa dnia 24. kwietnia. Brechler-Froskowitz Alb. z Wiednia, Olechowski J. z Winiatyniec, Pieńczykowski St. z Pielawy, Podlewski J. z Chomiakówki, Skrzyński Ign. z Strzyżowa, Janicki Jan z Ostrożca, Kriegshaber Al. z Sopoża, Pawlikowski Mieczysł. z Medyki, Scheuerle Fr. z Brodów, Nadermann J. z Rohatyna, Domaradzki T. ze Stryja, Czajkowski W. ze Świrza, Marmorosz J. z Karowa, Obertyński Jan z Cielęża.

Za 8 dni opuści prasę:

Katechizm homeopatyczny

1734 1—3

nauczający homeopatji gruntownie w trzech godzinach.

Cena jednego egzemplarza 40 ct., z przesyłką pocztową 46 ct.

Księgarnia **F. H. Richter** we Lwowie.

Licytacja. 1814 1—3

składu towarów moich rozpoczyna się znowu w poniedziałek dnia 29. kwietnia b. r. o godzinie 10. rano. Ośmielam się Szanowną Publiczność zaprosić na tę licytację, zwracając jej szczególniejszą baczność na rozmaite narzędzia, **kominki, piece,** tudzież **krzyże** nagrobkowe i innego rodzaju.

Również i z wolnej ręki sprzedaje się jak najtaniej. Wchód na miejsce licytacji przez podwórze. Lwów dnia 24. kwietnia 1867.

Karol Werner pod l. 95 ¼ obok zabudowania c. k. Namiestnictwa.

Poświadczenie pisemne. ***Rennenpfenigowskie plasterki na nagniotki*** stwierdzają w zupełności swą skuteczność leczebną; uwolniłem się bowiem po użyciu 2 podobnych plasterków od nagniotków zupełnie. Poświadczam to zgodnie z prawdą.

Gross Zölling, dnia 25. lipca 1863.

Fleischer, organista.

Dostać można jedynie we Lwowie w aptece **Z. Ruckera** pod Srebrnym orłem; z przepisem użycia kosztuje jeden plasterek 7 ct., tuzin **65** ct. 1721 1—1

Majątek Kozówka w powiecie Mikulinieckim, mający przeszło czterysta morgów terytorjum, z własną propinacją i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania. 1713 1—1

Chcący wejść w interes, raczy się zgłosić do właściciela tego majątku, mieszkającego w miejscu, lub do adwokata P. Wesołowskiego w Złoczowie.

Lilionese. Piegi, ostudy, plamy żółte i zmarszczki usuwa. Tylko za pomocą sławnej LILIONESY odzyskać można **piękność i młodocianą świeżość na nowo**, i usunąc wszelkie nieczystości skórne.— W razie, **gdyby środek ten okazał się bezskutecznym, zwraca się pieniądze zań pobrane.**

Cała flaszeczka kosztuje 2 złr. z poręczeniem, połowa 1 złr. 10 ct. bez poręczenia. 1715 1—?

Uwiadomienie.

Podaję do powszechnej wiadomości, że założyłem **Bióro ekspedycji w Jezupolu.**

Przyjmuję wszelkie pakunki towarów, zboża, wódki, wełny, jako też wołów, koni, nierogacizny itp do kolei jako też z kolei żelaznej, i takowe jak najspieszniej w kierunkach mnie przepisanych odsyłać będę; równocześnie uskuteczniam też ładunki na stacjach kolei w Haliczu i Bursztynie na wezwanie listowne i telegramowe.

Przy nastąpić mającem ładowaniu bydła, upraszam łaskawie mnie telegramem w Jezupolu trzy dni wprzód uwiadomić i oznaczyć, na której stacji kolei, jaka ilość i którego dnia ładunek ma nastąpić, równocześnie zaś przysłać zadatek, poczta post restante Halicz, 8 złr. a. w. na każdy wagon, albo na 10 sztuk rogatego bydła.

Mieszkam w Jezupolu blizko dworca, gdzie wszystkie zamówienia przyjmuję i o łaskawe rozkazy upraszam. 1665 2—3

Ignacy Czerkawski,
ekspedytor kolei.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT & Cie APTEKARZY w PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzni jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można: we Lwowie w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka (dawniej śp. W. Molędzińskiego); w Brodach w aptece p. Franzos; w Poznaniu w aptece p. Elsnera. 1535 8—12

POUDRE DE ROGÉ
Purgatif aussi sur qu'agréable

Flakonik *Proszku pana Rogé* rozpuszczony w butelce wody wydaje limonadę przyjemną, która, jak to uznała Akademia Medyczna w Paryżu, sprawia rychło skuteczne przeczyszczenie nie zostawiając po sobie zapalenia jak większa ilość lekarstw przeczyszczających.

Proszek P. Rogé może być zachowany jak najdłużej bez utracenia własności, nie utrudza w podróży i jest nieoceniony szczególniej na wsi.

SKŁAD
1528 we Lwowie w aptece 10—?
pana **Piotra Mikolascha.**

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

a pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi.** 1676 10—19

Artysta baletu teatrów Warszawskich i nauczyciel tańców. Upoważniony od kuratora okręgu naukowego w Królestwie Polskiem. 1711 1—3

Zawiadamiam osoby, mające chęć uczyć się tańców salonowych, iż takowych udzielać będę po domach prywatnych i pensjach; strony interesowane zechcą się zgłosić pod nr. 357 przy ulicy Teatralnej wprost gmachu w drugiej bramie nr. I. schodów, na trzeciem piętrze od frontu; zastać mnie można rano od 10 do 12. po południu od 3 do 5. **Ksawery Budkowski.**

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann w Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 1731 1—30

L. 602.

Konkurs.

Przy urzędzie gminnym miasta Brzeżany, opróżnioną jest posada sekretarza z pensją 420 złr. rocznie.

Ubiegający się o tę posadę, mają swe podania, własnoręcznie pisane, z dowodami uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia, najdalej do 15. maja b. r. Zwierzchności gminnej przedłożyć.

Otrzymujący tę posadę, nie może sobie rościć prawa do emerytury, i za trzechmiesięcznem wypowiedzeniem może być za uchwałą Rady miejskiej oddalony. 1697 3—3

Od Zwierzchności gminnej

Brzeżany d. 10. kwietnia 1867.

Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer *a* Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, *à* Chalons Crême de Bouzy, po 2 złr.

Napoleon grand vin: Moet et Chandon *à* Epernay crémant rosé, po 1½ złr.

Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 5—24

Aleksander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

Wezwanie.

Jeżeli kto ma majątek do zbycia niedaleko kolei, z dobrą glebą, z lasem, gorzelnią, budynkami gospodarczemi, z domem mieszkalnym, z młynem i t. d., raczy nadesłać dokładne opisanie i warunki sprzedaży pod adresą **Ludwik Zieliński** poczta **Lubycza Królewska.** 1737 1—3

Nr. 642.

Obwieszczenie.

Galicyjska kasa oszczędności poszukuje w obrębie środkowego miasta w celu przyszłego umieszczenia swego, domu lub placu, na którym dom jej potrzebom odpowiedni mógłby być wystawionym. 1703 3—3

Właściciele, którzy domy lub place pod budowle w obrębie środkowego miasta posiadają i takowe chcą sprzedać, raczą oświadczenia swoje najdalej do 1. Czerwca r. b. wnieść do dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności, i w takowych prócz ceny, jaką żądają, także wyrazić, czyli dolne ubikacje są sklepione lub nie, a co do placów, jakiej są objętości, nakoniec dołączyć wyciąg tabularny dotyczącej realności.

Od komisji dla nabycia lub budowy domu przez Towarzystwo galicyjskiej kasy oszczędności wyznaczonej.

We Lwowie dnia 15. kwietnia 1867.

Krasicki nadkurator. **Marceli Tarnawiecki** naddyrektor.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju rzerzączkom, łączą w sobie esencję Matiko i balsam kopajwy, nie mają najmniejszej a ak odrażającej woni kopajwy i nie sprawiają odbijania się i dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, jak przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Co. 1533 9—15

Dostać można: We Lwowie w aptekach pp. **P. Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w Brodach w aptece p. Franzos, w Poznaniu w aptece p. Elsnera; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Bruno Miczyńskiego i Redyka, 9 w aptece p. Schaitera w Rzeszowie.

Stosownie do uchwały ogólnego zgromadzenia z dnia 4. kwietnia r. b. odbędzie się

Nadzwyczajne zgromadzenie

„Pierwszego galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu"

na dniu 25. maja r. b. w Czerniowcach o godzinie 11. przedpołudniem,

na które pp. akcjonarjuszów Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić.

Przedmioty do obrad ogólnego zgromadzenia są następujące:

1. Wybór prezesa i czterech członków Rady zawiadowczej,
2. Niektóre zmiany w statucie przedsiębrać się mające,
3. Ostateczna uchwała co do rozpoczęcia przedsiębiorstwa.

Zwracamy uwagę pp. akcjonarjuszów, że stosownie do §. 14. zgromadzenia jest prawomocne, jeżeli 6ta część kapitału Towarzystwa 300.000 złr. w. a. jest reprezentowaną;

następnie, że podług §. 15 wszelkie wnioski do ogólnego zgromadzenia mają być 14 dni przed zebraniem Radzie zawiadowczej przesłane. — Wnioski te raczą pp. akcjonarjusze przesłać do prezesa, W. Erazma Wolańskiego, Czarnokońce, poczta Dawidkowce. 1667 2—4

Czarnokońce 17. kwietnia 1867.

Z Rady Zawiadowczej.

L. ZIELENIEWSKI w Krakowie

poleca wyroby swojej powszechnie znanej Fabryki maszyn i narzędzi gospodarczo-rolniczych.

Pomijając wszelkie zbyteczne pochwały, oznajmia zarazem, iż z powodu licznych zamówień z zachodniej Galicji, widzi potrzebę, dla udzielania P. T. interesantom w tymże przedmiocie bliższych objaśnień, urządzić Ajencje i takową powierzył **Domowi komisowemu**

pp. Jekiel i Krzyżanowski

1681 2—3

we Lwowie przy rogu ulicy Szerokiej,

z upoważnieniem przyjmowania zamówień na wszystkie wyroby mojej fabryki, gdzie również znajdują się dokładne rysunki i cenniki tychże.

Najtrwalsze i całkiem nowo konstruowane

Lampy Ligroinowe

(z ochroną bezpieczeństwa)

z cylindrem lub bez niego, można dostać wyłącznie tylko u podpisanego

w 1szej wiedeńskiej fabryce lamp ligroinowych

pod *gwarancją* z zastrzeżeniem przeciw *każdemu* innemu fabrykatowi

o 50% oszczędniej

Za pomocą tej najnowszej **poprawnej konstrukcji** osięga się za

2 centy na czas 7. godzin

siłę światła **dwu najlepszych** świec. 1668 27—30

Lampki kieszonkowe.

Lampy gospodarskie.

Co do kształtu, lampy ligroinowe składają się z **wielkiego wyboru** wszelkiego rodzaju lamp gospodarskich, ściennych i pająkowych z reflektorami, latarń **powozowych,** praktycznych **lampek kieszonkowych i stołowych** od kształtów najprostszych do najwytworniejszych i t. p. **od cen najniższych do 2 złr. za sztukę.**

Ręczy się za lampy tylko moim znakiem fabrycznym opatrzone

Do tych lamp używalną, świeżo udoskonaloną ligroinę sprowadzać można niesfałszowaną en gros i en detail tylko odemnie. Cenniki i wzory rozsyłają się opłacone.

Składy filialne tego wyrobu są urządzone we wszystkich większych miastach monarchii.

Skład fabryczny: Margarethen-Strasse 66. **ZYGMUNT REISNER w WIEDNIU,** *Skład we Lwowie u* **Kar. Neumanna** *pl. Marjacki.*

Prawdziwy angielski i Grodziecki 1483 9—?

PORTLAND-CEMENT

zupełnie świeży nadszedł znowu, i sprzedaje się tak w całych jak i półbeczkach

w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u

Aug. Schellenberga we Lwowie.

Nr. 193 D. R. N.

PREZES

Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad §. 85 statutu: że **szóste porządkowe Zgromadzenie ogólne** zbierze się **w dniu 3. czerwca b. r.** o godzinie 10. przed południem w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Przedmioty, mające przyjść pod obrady Zgromadzenia ogólnego, są następujące:

A.) W dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności szóstego roku istnienia Towarzystwa: z okresu czasu od dnia 1. maja 1866 do dnia 30. kwietnia 1867 r.;
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych na ten rok rachunków;
3. Wybory: Prezesa i Wiceprezesa Rady Nadzorczej, tudzież Członków Rady w miejsce występujących;
4. Wybory Dyrektorów.

B.) W dziale ubezpieczeń od gradu:

Stosownie do §. 5 warunków ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych, nastąpi po zamknięciu rozpraw w sprawach działu ogniowego;

5. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności trzeciego roku ubezpieczeń od gradu;
6. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków dnia 25. kwietnia 1867.

Adam hr. Potocki. 1726 1—3

Ces. kr. uprzyw.

KOLEJ GALICYJSKA

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Jedenaste

nadzwyczajne Zgromadzenie walne Akcjonarjuszów.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcjonarjuszów c. k. uprzywilejowanej Kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na jedenaste **(nadzwyczajne)** Zgromadzenie walne, które się odbędzie

we środę dnia 15. maja 1867 o godzinie 10 przed południem w Wiedniu,

w Sali Towarzystwa muzycznego.

Przedmioty rozprawy są następujące:

1. Uchwała nad zmianą statutów.
2. Uchwała w celu uzyskania koncesji na kolej żelazną ze Lwowa ku Brodom i Tarnopolowi, aż do granicy rosyjskiej, jako też względem przysporzenia potrzebnych do tego funduszów.

Akcje, złożone gwoli wykonaniu prawa głosowania na dziesiątem zwyczajnem walnem Zgromadzeniu, tego samego dnia również odbyć się mającem, nadają prawo głosowania także przy bezpośrednio następującem nadzwyczajnem Zgromadzeniu walnem.

Zaprasza się niniejszem owych Panów Akcjonarjuszów, którzy, mając prawo do głosowania i życząc sobie wziąść udział w rzeczonem Zgromadzeniu, złożenia Akcyj na dziesiąte zwyczajne Zgromadzenie walne nie uskutecznili, ażeby w myśl §§. 22 i 26 statutów, liczbę najmniej 40 sztuk Akcyj najdalej

do 1go maja r. b. złożyli,

a otrzymają natomiast, krom potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do tegoż Zgromadzenia walnego.

Złożenie Akcyj uskutecznić się może:

We Wiedniu w Kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzywil. austrjackim Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
u panów **S. M. de Rothschild;**

we Lwowie: w Kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei,
we Filii c. k. uprzywil. austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
we Filii Banku anglo-austrjackiego;

w Krakowie: u pp. **F. J. Kirchmayera i Syna;**

w Frankfurcie nad Menem: u pp. **M. A. Rothschilda i Synów;**

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych Kasach i Agenturach.

Członek Zgromadzenia walnego może mieć tylko jeden głos własny i jeden jako umocowany.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, winne być od mocodawcy własnoręcznie wypełnione i podpisane. Wiedeń dnia 14 Kwietnia 1867. 1692 3—3

Rada Zawiadowcza.

Likier mnichów Benedyktynów

klasztoru w Fécamp, od roku 1510 znany pod nazwą:

BENEDICTINE

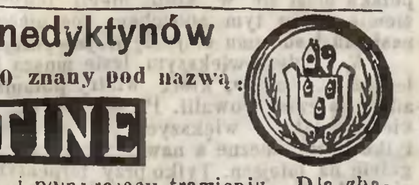

Wyśmienity ten likier jest antiapoplektyczny i pomagający trawieniu. Dla zbawiennych roślin, z których się składa, jest on jednym z najlepszych środków prezerwatywnych przeciw epidemiom 1394 8—8

A. Legrand ainé & Cie w Fécamp (Seine Inferieure). Dom w Paryżu, 19. rue Vivienne.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych handlach Franc i zagranicy.

Tylko do **1. maja** można dostać

LOSY po 50 ct.

LOTERJI

na korzyść zakładów wojskowych,

uposażonej dotąd **przeszło 1.000 wygranemi,** pomiędzy któremi

1.000 sztuk dukatów w złocie;

również tylko do tego dnia można dostać **losów z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd., któremi wygrać można 300.000 złr., 250.000 złr., 231.000 złr., 220.000 złr., 200.000 złr. z tą szczególną korzyścią, iż odbiorcy **pięciu** losów otrzymują **bezpłatnie** jeden z tych losów wolnych, które grają nietylko przy głównem ciągnieniu, lecz także przy **oddzielnem ciągnieniu,** uposażonem wygranemi samych **losów pożyczek z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd. — Do zakupna tych losów zaprasza

Joh. C. Sothen, Wien, Graben. 13., jako przedsiębiorca.

Przesyłający polecenia raczą nad adresem przesyłki wypisać na wierzchu:

„Per Sothen'sche Effekten-Lotterie port ofrei."

1693 3—8 Wymienione tu losy dostać można **we LWOWIE** u **Frydryka Schubutha** w rynku, i w Izbie wymiany **Jakóba Stroh,** przy ulicy Wyższel Karola Ludwika nr. 311 na dole.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.